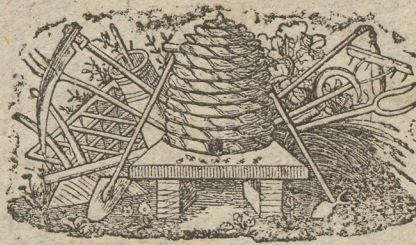


Szkółka



miedziana



Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta Postu, dnia 13. Marca 1842.*

Religia.

Święta Agatoklia, sługa,
w Hiszpanii, męczenniczka.

Kiedy Agatoklia się urodziła, nie wiadomo, to tylko pewna, że iéy rodzice mieszkali w Hiszpanii i byli Poganami. Gdy dorosła, poszła w służbę do bogatego państwa, także bałwochwalców, głównych nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego. Szczególniey iéy Pani taką paliła nienawiścią ku wiernym Chrystusowym, że własnymi rękoma byłaby ich mordowała. Agatoklia była iedna zowych lekkomyślnych sług, które mało, albo wcale nie zważaia na przestrogi, napominania swego państwa, i tylko gonia za uciechami zepsutego świata. Co więcej, była hardą, swarliwą, opieszalą, a do tego niewierną. W czém mogła, krzywdziła swą Panią, a wszystko obracała na złe rzeczy. Często ia państwo łaili, grozili karą i oddaleniem, nic to iednak niepomagało, iak była nicpotém tak była. Ale iak niedocieczone są wyroki Boga! Prawdzi to się na niéy, że przyszedł Chrystus szukać, co było zginęło. Sprawilo miłosierdzie boskie, że Agatoklia zapoznała się z chrześcijańskimi sługami. Z niemi niekiedy przestaiąc, słyszała, że bałwochwalstwo iest czystém głupstwem,

i że tylko wiara w Iezusa Chrystusa prawdziwą iest mądrością, oświecającą słaby rozum człowieka; że ona uczy poznawać prawdziwego Boga i Iemu wiernie służyć. Utkwiło to w iéy sercu i odtąd zaczęła z większém zastanowieniem i uwagą przypatrywać się życiu Chrześcian; a w ówczas Chrześcianie, lubo wciąglém zostaiący prześladowaniu, prawdziwie świętymi byli. Iakże wielką między nimi a sobą znalazła różnicę! Oświadczyła tedy swoim przyjaciółkom, że pragnie zostać Chrześcianką. Te przedstawiły ia Przełożonym Kościoła, którzy widząc iéy szczerę chęć, gdy dostatecznie obznajmioną została z wiarą świętą, udzielili iéy Sakrament Chrztu świętego i przyięli ia do społeczeństwa wiernych. Inne zupełnie teraz wiodła życie Agatoklia. Iuż się nie naprzykrzała swemu państwu, aby iéy pozwolono uczęszczać na zgraje i rozpustne zabawy, ale w czasie wolnym od obowiązków zamykała się w swoiey komórce i z naygłębszą pokorą, skrucą, wylewała serce swoje w goracéy modlitwie przed Bogiem. Pilna, pracowita, usłuchana, zgodna i skromna, była podziwieniem wszystkich. „Co się to z Agatoklią zrobiło,“ mówili nie raz państwo. „Dawniey łailania, napominania, groźby i kara nic nie pomagały, a teraz taka odmiana? i zkąd? dla czego?“ A nie przy-

szło im na myśl, aby ona miała zostać Chrześcianką. Ta odmiana iéy życia ucieszyła Panię; nic iéy jednak nie mówiła, ani iéy chwaliła, bo rozumiała, że to nie długo u niéy potrwa i że niezawodnie wróci do dawnego naganego życia. Ale się omyliła; co dzień to Agatoklia doskonalszą się stawała. Zaczęła więc pilnym okiem śledzić iéy kroki, aby dociec przyczyny. Zdarzyło się, że ią dnia pewnego naszła w komórce kłęczącą. Zdziwiona pyta iéy się: Co ty robisz? „Modłę się“, odpowiedziała z uszanowaniem, „za ciebie i za siebie; bo iakże często niewdzięcznością ci się wypłacałam. Kiedyś mnie, Pani, słusznie napominała, to ja nie rada temu, hardom ci się stawiała; gdyś mi moje przestępstwa stawiała przed oczy, ja nie pomnąc na uszanowanie, iakiem ci winna, kłóciłam się niemal z tobą. A ile to szkody wyrządziłam ci przez moję lekkomyślność, nieuwagę i trzpiotostwo! O teraz przekonuję się i widzę, iak źle postępowałam sobie! Choćem się poprawiła, nie wynagrodzę przez to wyrządzonéy szkody. To wszystko stoi mi przed oczyma. Błagam oto Bóstwo o łaskę, abym przynajmniej odtąd obowiązki moje wiernie wypełniać zdołała, a tobie, Pani, dała dowody mego uszanowania, miłości i wdzięczności.“ Tém wyznaniem sługi rozczulona Pani, rzekła do niéy: Bądź dobréy myśli, wszystko ci przebaczam, wszystko ci daruję, wstań i bądź wesołą iak dawniéy. Słowa te ucieszyły Agatoklią, tém bardziéy, że iéy się Pani nie pytała o iéy wiare, a którą, nie chcąc bez potrzeby drażnić Pogan, starała się za przykładem drugich utaić. Lecz, chociaż odtąd ostrożniejszą była, zastała ią powtórnie Pani kłęczącą w komorze. Dlaczego ty znowu kłęczysz, pyta iéy się,

kiedym ci iez wszystko przebaczyła i darowała; do iakiego to Bóstwa ty się modlisz? Agatoklia na takie zapytanie, iako wierna służebnica Chrystusowa, prawdę wyznać musiała, i wyznała ią otwarcie i śmiało, chociaż przeczuwała, co ią za to czeka. „Bóg chrześcijański jest tэм Bóstwem, do którego się modłę.“ Co? zawołała Pani, tyś Chrześcianka? „Tak jest“, odpowiada sługa, „jestem Chrześcianką i wyznaię Iezusa Chrystusa, Syna Bożego, który się stał człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.“ Na to wyznanie wpada w wściekłość Poganka i z naywiększą zaiadłością katuie własnemi rękoma do upadłego kłęczącą sługę, grożąc iéy sroższemi ieszcze męczarniami, iezeli się nie wyrzeczce Iezusa i nie będzie czynić ofiar bałwanom. Agatoklia znosi wszelkie poniewieranie cierpliwie, ani iednym nie uskarżając się słówkiem, zawsze stała w raz uznany prawdzie; nareszcie oświadcza, że wszystko gotowa cierpieć, nawet śmierć ponieść męczeńską, tylko nie wyrzec się Chrystusa. Znużona biciem iéy Pani, zamyka ią o chlebie i wodzie w ciemnicy, i powiada iéy, że ią tak długo więzić będzie, dopóki nie odmieni swego zdania. Agatoklia z podziwienia godną powolnością dziękuje Bogu za tę łaskę, że iéy dozwolił cierpieć dla Imienia Iego. Dnie i noce trawi na modlitwie i modlitwą uzbraia się do znoszenia mąk większych. Z podanego iéy chleba mało co pożywa, a gdy iéy świeży kawałek dawano, „dziękuję wam“, mówiła z spokojną twarzą, „mam ieszcze.“ Nadaremnie od czasu do czasu usiłowała ią okrutna pani odwieść od Boga, iuz to uymuiące czyniąc iéy obietnice, iuz to grożąc straszliwemi katorniami. W reszcie obnażoną kazała niewolnikom swoim okrutnie smagać od

nóg do głów; a kiedy ona, im ją bardziej chłostano, tém bardziej wychwalała Boga, oddała ją pod sąd urzędnikowi cesarskiemu. Nielitościwy sędzia wy-pytawszy się Agatoklii o iéy nazwisku, stanie i religii, oddał ją swoim oprawcom, a ci żelaznemi grzebieniami ciało iéy nie-milosiernie szarpali. Wśród téy mę-czarni wzniosłszy oczy do nieba, błagała na głos Chrystusa o łaskę wytrwałości w wierze, a gdy często z uszanowaniem wymawiała imię Iezus, kazał iéy sędzia ięzyk gwałtownie wyrwać. Mimo tego jednak cudownym sposobem wydobywał się głos z iéy piersi, wyrażający imię Iezusa. Czém przestraszony urzędnik, obawiając się, aby Agatoklia swoją sta-tecznością nie uieła dla Chrześcian w po-dziwieniu zatopionego tłumu Pogan, wska-zał ją na spalenie. Ogień pochłonał iéy święte ciało, ale dusza iéy czysta unio-sła się do przybytku Boga w Trójcy iedyne-go.

Oto macie, chrześcianicy słudzy, woso-bie Świętęy Agatoklii przewyborny przy-kład! nie naśladowcie Iéy wiéy życiu przed nawróceniem, ale po nawróceniu. Nie-chay zawsze brznią w uszach waszych sło-wa Św. Pawła Apostoła, które napisał wliście do Kolossów: „Słudzy! bądźcie „postulzni we wszystkiém panom wedle „ciała, nie służąc na oko, iakoby lu-„dziom się podobając, ale w szczerości „serca Boga się bojąc. „Cokolwiek czy-„nicie, z serca czyńcie, iako Panu, a nie „ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmie-„cie odpłatę dziedzictwa. Panu Chry-„stusowi służcie. Bo który krzywdę czyni, „odniesie to, co niesłusznie uczynił; a „nie masz względu na osoby u Boga.“

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

Płot samorodny z akacyi. (Robonia).

(Ciąg dalszy.)

W okolicach, gdzie glóg biały (za-ięczy) wcale się nie znajduje, lub w małej tylko ilości, można użyć na płot samo-rodny akacyi, która pod względem szyb-kiego wzrostu, ma nawet przed głogiem białym pierwszeństwo; albowiem z nasie-nia, na wiosnę wysianego, wyrasta w ciągu lata na trzy do pięciu stóp wysoko. Aka-cya rośnie do czterdziestego roku, a trwa sto lat. Przy zakładaniu płota samo-rodnego z akacyi, zupełnie się tak postę-puje, iak robiąc go z głogu białego; z tą tylko różnicą, że wysadki sadzą się w większój od siebie odległości, n. p. co dziesięć, dwanaście cali, a to z po-wedu, iż akacya sporzój od głogu ro-śnie, mocniój się rozgałęzia i bardziój grubiej. Z reszłą wszystko, co się tam powiedziało, co do regulowania ziemi, mianowicie hodowania głównych dwóch odnóg z każdego pieńka, przeplatanie ich i przycinanie, zastosować należy do aka-cyi. Płot samorodny z akacyi i pod wzglę-dem gospodarskim jest użyteczny. Liście bowiem tego drzewa dają tak wyborny pokarm dla owiec, iż niemieccy gospo-darze, proponują siewać ją naumyślnie na ten cel w polu, i corocznie kosić na siano, podobnie iak inne pastewne ro-sliny. A więc posiadając płot z akacyi, można mieć kaszę z gałązek, podczas przystrzygania płota zebranych.

Płot samorodny z nieszpulki (Mespilus).

Krzew ten rośnie bardzo sporo, a mia-nowicie, jeżeli ziemia na dwie stopy sze-reko, a na stopę głęboko zregulowaną

została. Wysadki sadzą się podobnie jak głóg, na sześć cali jeden od drugiego. W pierwszym roku latoróżgi przycinają się na sześć cali wysokości, a w drugim na dwanaście cali; w trzecim roku oplatają się podobnie jak głóg. Nieszpulka rośnie nawet w najłżejszym piasku. Krzewu tego są różne gatunki: nieszpulka czarna (*Mespilus nigra*) i nieszpulka zwyczajna (*Mespilus vulgaris*.)

Płot samorodny z drzew owocowych dzikich.

Płonki, czyli jabłka dzikie i polne gruski, są również zdadne na płot samorodny. Nadto można tu połączyć dwoiaką użyteczność: najprzód drzewa te tworzą płot piękny, gęsty, a może mocniejszy od płotów z głogu zajęczego, gdyż grubieją się rozrastają; a powtóre i owoc może być w gospodarstwie użyty. Wszystko, co się powiedziało o sadzeniu płota z głogu, można zastosować do sadzenia tychże drzew; z tą tylko różnicą, iż nie potrzeba sadzić na dziewięć do dwónastu cali odległości jedne od drugich. Chcąc korzystać i z owocu tychże drzew, należy je mniej więcej wypuścić w górę. Wielu obsadza nimi stronę północną ogrodów, i to miejsce zdaje się być dla nich najwłaściwsze, ponieważ zasłaniają drzewa owocowe udoskonalone, a zatem mniej wytrzymałe na mroźne wiatry północne.

(Dokończenie nastąpi.)

O gnoiu owczym.

Odchód owczy, mówi *Ziemiannin galicyjski*, gdy czas nie taki dobrze ubity leży i potrzebną do fermentacji posiada wilgoć, łatwo się rozpuszcza, łączy ze słomą i wilgotną formuje masę. Przeciwnie zaś gdy neutratowany, a do tego

braknie mu wilgoci, mało lub wcale się nie rozkłada. Atoli w ziemi nader prędko w każdym stanie rozpuszcza się. Jego działanie na rośliny jest tak mocne, iż łatwo je przepelnia pokarmem i zboże legnie; lecz natomiast skutek onego jest krótki, tak, iż za ledwie dwa żniwa po jednym nawiezieniu zebrać można. Dlatego powszechnym jest prawidłem o jedną trzecią mniej nim ziemi nawozić jak bydelnym. Nawóz ten, gdy długo w owczarni zostaje, jest zwykle dwojaki: wierzchni suchy, słomiasty i nierozłożony; dolny przeciwnie rozłożony, wilgotny i massisty. Mylnie zatem postępuje, kto oba te gatunki na jednakowy grunt wywozi. Albowiem pierwszy w ziemi lekki, gorący, zamiast korzyści, stratę przyniesie; a przeciwnie nawiezione nim sapy, a szczególniej kwasy zawierające, na długi czas poprawione być mogą; albowiem za pomocą tegoż nawozu rzeczony kwasy rozkładają się. Nawóz zaś spodni na każdy grunt jest dobrym, byle w małej ilości danym był. Wielu rolników wywozi pomieniony wierzchni gnoj z owczarni na kupę, zlewa go wodą, lub, co lepij, gnoiówką, i zostawia w tym stanie, dopóki znajdująca się w nim słoma w masę zgniją się nie zamieni. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, że jeżeli kto ma wysoką owczarzenkę, lub w ogólności chlewy bydelne, dobrze robi, gdy po wyrzuceniu gnoiu, nawiezie na spód na łokieć wysoko piasku, gliny, albo czarnej ziemi, według tego, jaki ma grunt. Nawóz ten ziemny naciągnie mokrzu zwierzęcego w siebie, a potem wywieziony na rolę, poprawia ją, i tak: piasek rozwalnia tęgi grunt; glina spaja piaszczysty, i t. d.